

N^o 16.

TYGODNIK WILENSKI

Dnia 6. Sierpnia 1804.



O Mnzyce dawnnych Rzymian

Wlochy tak dzis sawne tworami muzycznemi, przez czas dugi nie-
znały tey czarujacey sztuki. Dopie-
ro po zawiowaniu Grecyi, Rzymia-
nie o niey iakiekolwiek powzieli wy-
brazenie.

Przed tem, pod czas tryumfalnych
wiazdow, zolnierze niezgodnema
tony, na pochwae swego wodza wy-

Q

krzy-

krzykiwali to wszystko, co im tylko na myśl przypadło; hymny i pieśni wojenne, znane im jeszcze nie były. Tryumfalne więc odgłosy, były tylko pomieszaniem wrzasków, mniéy lub więcéy żywych, w miarę nadgrody iaką żołnierze od swego wodza otrzymywali; bo jeżeli wódz na zysk skarbu publicznego zdobył sprzedął, albo małą żołnierzom wyznaczył cząstkę, wtedy idąc za zwyciężkim wozem, nagrawali się raczéy szydzącymi krzykami, a niżeli iego śpiewali pochwały.

W zabawach i widowiskach publicznych, wiele muzyka na swoiéy straciła wartości, gdy wprowadzono bitwy szermierzów. Falszywém Religii uczuciem powodowani *Brutusowie*, chcąc uczcić oycę popioły, w Roku

489. te walki zaprowadzili. Szermierze wtedy do śmierci walczyli; popólstwo poklaskiwało tej nowości, i odtąd tyle w barbarzyńskich zasmakowało widowiskach, że ktokolwiek chciał sobie ziednać iego przychylność, dość mu było wystawić przed oczy popólstwa walczących z sobą do śmierci szermierzów.

Ażeby te okrutne i nieludzkie widowiska niewygasały, narod ustanowił szkoły gymnastyczne, gdzie umyślnie na szermierzów cwiczono dzieci niewolników, które potem dla odzyskania wolności, przymuszone były walczyć w publicznych igrzyskach. W ciągu wychowania karmiono je samemi tuczającemi potrawami, dla tego iedynie, ażeby w bitwie wolniéy z nich krew plynęła, i aby patrzący

rozpaczą i konwulsjami konających, dłużej swój wzrok nasycali.

† Liczba szermierców podług *T. Liwiusza* odpowiadającą była maiątkowi i bogactwóm tego, który podobne ludowi sprawiał widowiska. Dwa bracia *Lewiniusze*, aby uczcić śmierć oycy, walczyć kazali pięćdziesięciu szermierzom, i dla takiegoż obchodu *Flaminiusz* dał ludowi igrzyska, które cztery dni trwały, i w których siedmdziesięciu czterech poległo szermierzy.

Chory śiewaków, dopiero pod Konsulem *C. Klaudiuszem Neronem* i *M. Liwiuszem* w Rzymie zostały znanemi; chcąc odwrócić trwożę ludu sprawioną przez nadzwyczajne iakieś zdarzenie, które pospolicie brano za przepowiedzenia, kapłani

rozkazali, aby trzy chore dziewcząt odprawiły w mieście processyą, śpiewając hymn przez Liwiusza poetę ułożony.

Mucha do Rozyny, która ją za ukłucie zabić chciała. (a)

Mając powabów tak siła,
 Czyż ci złe serce przystoi?
 Jeźlim méy broni użyła;
 Czyż ty nie używasz swoiey?

Ubodłam cię jeźli chciaś
 Dadź mię zemście na ofiarę;
 Od tych, na ktòrych spojrziałaś,
 Równą winnaś ponieść karę

Wre-

(a) Te wiersze przysłane są bezimiennie dla umieszczenia w tym Tygodniku.

Wreście prędko moje bole,
 Prędko się goją me rany;
 Lecz kogo twój grot ukole,
 Ten na wieczne łzy skazany.

Ah! gdyby karała kiedy
 Bogów sprawiedliwość święta,
 Tych co ranią, cóżby wtedy
 Ucierpiały twe oczęta?

Jak miłość, któreś ty Panią,
 Y mnie roskosz prowadziła;
 Jak ona leciałam za nią,
 Twa piękność mię uwięziła.

Nie gnieway się, żem ubodła
 Niechcąc w twoją pierś nadobną,
 Ona moje oko zwiodła,
 Bo da różę iest podobną.

Z mego nieszczęścia Rozyno!
 Korzystaj, ieś iś nie płocha,
 Y ia wprzód byłam dziewczyną,
 A któż nią będąc nie kocha?

Piękną byłam, i zdradzałam....
 Dla miłości byłam głuchą,
 Ze zwodzić, nie kochać chciałam;
 Skarana, dziś iestem muchą.

Zdarzenie ostatniego wieku.

Don Melos młody Portugalczyk mocno kochał Donę Marią, która mu była za żonę przeznaczoną; familie ich pokłóciły się, tak więc małżeństwo nie przyszło do skutku. Rodzice Dony Maryi zakazali nawet widzieć się młodemu Don Melos z iego kochanką.

Pomimo iednak zakazu obay kochankowie mieli zawsze z sobą porozumienie. By wszelkie po między nimi przeciąć związki Oyciec Dony Maryi udaie się do Hrabiego d'Oyceras pod tenczas Ministra; otrzymuie rozkaz wygnania młodego do Brezylji. W przód nim ten rozkaz wydał minister różne młodemu Don Melos czynił pogróżki, lecz gdy te naymnieyszego na nim niezrobiły wrażenia, kazał go odwieść na miejsce ukarania. Don Melos w naygorszym stanie rozpaczy musiał na reszcie uledź przemocy. W czasie iego bytności w Brezylji zabito Krola Portugalskiego, nayścisley ścigano zaboyców, wiediano tylko że ieden z nich Don Francesco uszedł do Ameryki południowéy. Dwa lata upłynęły na

proźném wyszukiwaniu; naostatek Don Melos dowiaduje się o tym rozkazy i o zabiegach iakie na odkrycie winnego czyniono, ułożył sobie uść za Don Francesco, powierza zmyślony sekret takim osobom, od których nayprędzém spodziewał się zdrady. Jakoż w rzeczy samém wzięli go pod straż, okuli w kaydany i co większa nieodsylając nawet do Portugalii, chcieli mu w Brezylji odiać życie. Lecz po długim naradzeniu się zdecydowano narazcie donieść o tym P. d' O y e r a s, który w nadziei odkrycia innych spiskowych, kazał przed sobą stawić się winowaycy. Odwiezli go do Portugalii, gdzie po różnych męczarniach to tylko wyznał iż on był rzeczywiście Don Francesco.

Stalość i szczególne dochowanie sekretu nakłoniły P. d' O y e r a s do widzenia go i mówienia z nim sam na sam. Lecz się niezmiernie zdziwił Minister gdy w osobie oskarżonego poznał Don Melos. Nieszczęsny! rzecze do niego, nacożżeś się na azał, wieszże ty, że pod imieniem Don Francesco omało w Brezylji umęczonym niezo stałeś. Wiem bardzo dobrze, odpowie Don Melos, dla tego to iedynie uczynił, że niechybną widział moją zgubę; wolę bowiem ponieść naysroźsze męczarnie niżeli żyć oddalonym od téy która kocham; niemogę się dłużej oprzeć moiéy namiętności, widzieć ją albo umrzeć muszę. Minister słuchał go spokojnie. Tak szlachetne przywiązanie wzruszyło na reszcie twar dą iego duszę. Pierwszy raz w życiu do-

dotknięty spoyrzał litośnie na młodzieńca, i rzekł: sprawiedliwość każe nadgradzać tak rzadką miłość, sam pomówię z Rodzicami Dony Maryi, wymogę u nich przebaczenie dla ciebie, i sam się przyczynię do przyspieszenia waszego małżeństwa. Te słów kilka osłodziły wszystkie cierpienia Dona Melos. Kochanka nieprzestała mu być wierną odmówiła wszystkim którzy się o iey dobiiali rękę; udała się do klasztoru gdzie przedsięwzięła dokonczyć samotnie życia. Minister który mocą swéy władzy sprawił tyle nieszczęść, użył iéy teraz na dobry uczynek, Dona Maria złączyła się z swoim kochankiem; żaden opis niezdola odmalować ich szczęścia. Zdarzenie to które tu nayrzetelniey iest wydane dowodzi, że co się tycze uczucia i przy-

wiązania, natura przewyższa wszelkie udanie. Co za różnica mocy i odwagi duszy Don Melos od wszystkich naszych romansowych i tragicznych Bohatyrow.

Epigramma.

Chociaż i Piotr i Paweł dwaj sławni
poeci,
Jednak swe ganią wiersze, szarpia swoje imie,
„Czytelnik ziewa nad tem, co twa mu-
za skleci,
Mówi Piotr: Paweł rzecze: „lecz pewno zadrzymie
„Nim przeczyta twych wierszow ciąg
nudny i długi.
Jeden z nich prawdę mówi i niekłamie drugi.

Ludzie słabego umysłu, w swoich projektach i w swoich przedsięwzięciach, podobni są maytkom, ci po całym biegaia okręcie, ciągną sznury, rozpuszczaią lub zwiiaią żagle, w tęg iedynie myśli, że się wszystko stanie podług ich chęci, w tęg się wiatr przeciwny zrywa, okręt w nieznaio- me unosi strony, gdzie chciwy zdoby- czy rozboynik wypada z zasadzk, wy- dziera cały maiątek rozbitomi wszy- stkie ich niszczy zamiary.

Ktokolwiek niema sobie właściwego charakteru, ten nie iest człowiekiem, lecz tylko machyną.

Ciesz się, i nieszkodząc nikomu, przyczyniaj się do innych ukontentowania; na tém zależy całe prawidło Moralności.

Miłość jest podobną zarazliwym chorobom, im się ich więcej kto obawia, tym bardziej na nie jest wystawiony.

Anekdota.

Pewien filozof był zaproszony z kilku innemi mędrkami na obiad do wyzwolenca pewnego bogacza, który zapomniawszy o swoim pierwiastkowym stanie, wysniewał materye o których filozofowie rozumowali. Nareszcie zapytał się ich wyzwoleniec, dla czego biała i czarna fasola iednego koloru wydaie mąkę? — Filozof rozgniewany tak nierozsądném zapytaniem

taniem, prosił wyzwolénca, aby mu
 pierwey odpowiedział: dla czego dwa
 bicze ieden z bialego, drugi z czar-
 nego rzemienia uplecione, iednakowe
 smugi zostawiają na smaganego ciele?

Dwóch łysych,

B a y k a.

Dwóch łysych idąc razem zniénacka
 postrzegli

Kawał słoniowéy kości, natychmiast
 się zbiegli,

Oba ią mieć żadaia, obóm się nie-
 szczęści!

Nuż w czuby — lecają razy od ściśnio-
 nych pięści, Prze-

Przecież ieden choć stracił resztę si-
wych włosów

Zbił rywala, wziął zdobycz, drwi z
przeciwnych losów;

Ale gdy się skarbowi przypatruie
zbliska,

Widzi że kość która się zdaleka po-
łyska,

Jest grzebieniem słoniowym; rzuciw-
szy go w gniewie

Rzekł: głupi kto się biie, a zaco? sam
nie wie.

Errata Nru 15.

Kar: 219. w. 8. zrobicie czy-
tay: zróbcie. Kar: 219. w. 14.
moie czytay: moia.